

NR 1 (899)

10 stycznia 1988

Cena 20 zł

PL ISSN 0137-1108 Nr Inz. 362514

kamena

Bez klaki

Na spektaklu dzieci się nudzą...

O PATRZNOŚCI boskiej dzieło" — komedia polska, przez Teofilę i Karolinę Radziwiłłówny skomponowana i reprezentowana roku 1746 w Nieświeżu — w grudniu 1987 roku w Lublinie w Teatrze Lalki i Aktora im. H. Ch. Andersena nieopatrnie została wskrzeszona przez dyrektora i kierownika artystycznego Tomasza Jaworskiego.

Rzecz Radziwiłłowien oparta jest o prosty schemat fabularny wielu baśni i posługuje się kilku motywami wędrownymi, jak rozmowa królowej ze zwierciadłem, oczywiście w sprawie urody, próba zglądzenia piękniejszej od siebie córki, towarzyszące temu komplikacje i zwycięski dla prześladowanej finał. I trudno spodziewać się przezyciężenia reguł baśniowej akcji, ale elementy intrygi są tu bardzo skromne w pomysłach, pozbawione inwencji dramaturgicznej, takiej chociażby jak w „Królewnie Śnieżce”. Dwukrotnie podstęp sprowadza się do przyniesienia bohaterce przez tę samą babę, nie kryjącą się pod przebraniem, uśmiercających bućków. (Patrzcie, dzieci, na żalony przykład nauki, która poszła w las). Brak tej sztuce atrakcyjnego podstępu, misterium kuszenia ofiary. Osoby dramatu są „papierowe”, pozbawione siły przekonania co do rządzących ich postępowaniem motywów, nie ma w nich śladu wątki wewnętrznej uzasadnionej rozwojem akcji.

Wewnętrznemu ubóstwu bohaterów przeciwstawia się ich zewnętrzne bogactwo. Scenograf (Ireneusz Salwa), dał widzom powód do autentycznego zachwyty wymakowanymi kolorystycznie lalkami i przepychem dekoracji, na którą składają się złożone ornamenty, atrakcyjnie zestawione z bielą, czernią i purpurą tła oraz lustra, w oryginalny sposób aranżujące przestrzeń sceniczną. Dzięki nim uzyskuje się nie tylko różne plany, ale również, operując światłem, nastrój pewnej magii.

Podporządkowany zasadom estetyki wizualnej, ruch w znakomitej scenografii dawał niezwyklej wprost urody efekty. To chyba największe przeżycie i

satysfakcja, jaka spotyka widza podczas tego przedstawienia.

Wrażenie zmysłowych dyskretnie dopełnia muzyka Leszka Zuchowskiego, utrzymana w klimacie epoki, neutralna, nie skupiająca na sobie uwagi, dobra w charakterze elementu towarzyszącego.

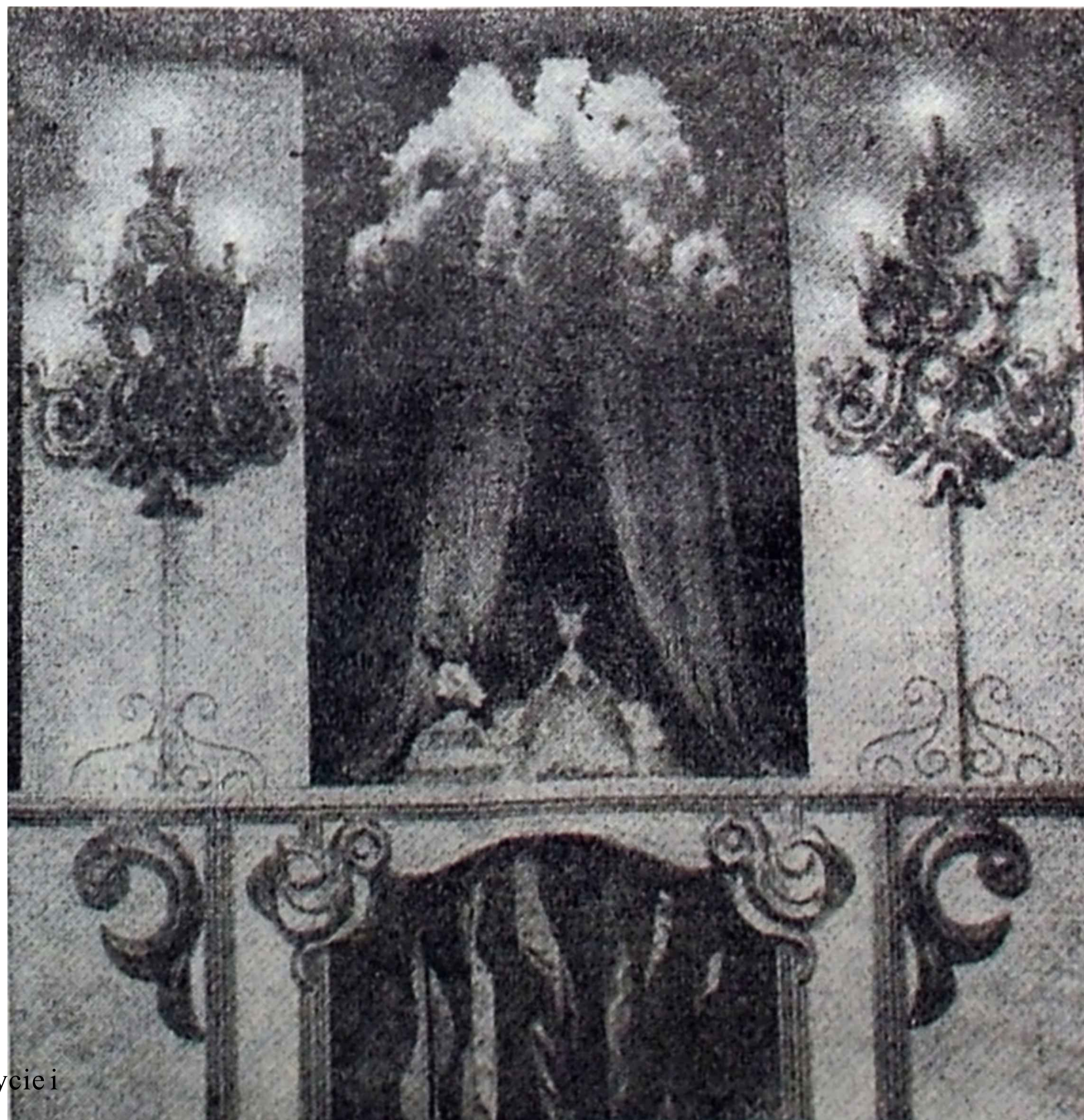
Wśród tej „ładności” ginie jednak dramaturgia wydarzeń. Akcja posuwa się naprzód, pozostawiając obojętnym małego widza. Przyczynia się do tego

chyba wprowadzenie narratora w osobie diabła (Witold Mazurkiewicz), który wprowadzie urzeka kostiumem i popisami sprawności fizycznej — jako jedyny aktor występuje w żywym planie — ale spowalnia przebieg wydarzeń. Technika opowiadania tego, co następnie odegrają kukiełki, jest dobra chyba tylko wtedy, kiedy prezentuje się bardzo skomplikowaną akcję, co tutaj nie miało miejsca. Podnosiło się wrażenie, że narrator wypełnia swoimi kwe-

stiami materiał za mały nawet na jednoaktówkę. Bez wątplenia ten zabieg wzbogaca kompozycję spektaklu, zaprzecza jednak przyzwyczajeniu widzów wychowanych w kulturze telewizyjnej, nawykłych do zmienności obrazów, ogromnego tempa, nieustannego dziania się, pierwszeństwa wrażeń wzrokowych nad słuchowymi. Rezygnacja ze świadomości tych faktów jest usprawiedliwiona i daje pożądane efekty, jeżeli akcję zastąpi się problemem. Czy maluchom w teatrze lalkowym można proponować jakieś problemy? Precedensy już były, i to w Lublinie.

Przed wybraniem sztuki do repertuaru warto pokusić się o elementarną powtórkę z teorii komunikacji, którą mówi, że aby spełnić się akt porozumienia, między nadawcą a odbiorcą musi przepłynąć komunikat we wspólnym, czyli zrozumiałym dla obydwu stron kodzie. Dialogi w „Opatrzności boskiej dziele”, toczony osiemnastowieczną, tylko trochę odarchaizowaną polszczyzną, nie spełniły tych wymogów. Prowadzone na dodatek z dworską dokładnością, dającą elekt monotonię, nie mogły utrzymać na sobie uwagi dzieciaków. Okazały się dla nich za małe emocjonujące i niezrozumiałe. Zwracały, się więc dzieci ciągle do opiekunów z prośbą o wyjaśnienie, a ci je uciszali — „potem ci to wytłumaczę” — starając się wsłuchiwać w dalsze partie tekstu.

Odpowiedź na pytanie, dla kogo ma być coś grane, bardzo ułatwiłaby dobór tekstu i środków inscenizacyjnych. Uwzględnienie praw psychologii odbioru w teatrze dla najmłodszych może być wskazówką dla realizatorów przedsięwzięcia. Reżyser, liczący się z właściwościami psychiki odbiorcy, da dzieciom przedstawienie, którego integralną częścią będą ich reakcje — przerażenie opisjami bohatera, współczucie mu, głośne informowanie go o zamiarach przeciwnika, radość z pokonania czarnego charakteru, spontaniczne oklaski, śmiech i łzy. Spektakl powinien wyzwalać uczucia, być ich szkołą, skłaniać do identyfikacji i współprzeżywania z postaciami scenicznymi, bo tylko to jest sprawdzianem sukcesu artystycznego. Malcy jeszcze nie znają kurtuazji i wcale nie wydają się przejęci, że oto znowu w mieście premiera bardzo estetycznego, dobrze zagranego i przepysznie wystawionego przedstawienia, więc pospiesznie wychodzą do szatni...



Fot. Zbigniew Jaśkiewicz

Magdalena Jankowska